

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 7 (2011)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Andrzej Żbikowski, Karski, Warszawa: Świat Książki, 2011, 503 s.

Adam Szostkiewicz

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.821
Strony/Pages: 579-582

CC BY

OPEN ACCESS

Andrzej Żbikowski, *Karski*, Warszawa: Świat Książki, 2011, 503 s.

Claude Lanzmann we własnej autobiografii nazywa Jana Karskiego „wielkim". Andrzej Żbikowski w swoim dziele o emisariuszu takiego słowa nie używa, ale dla czytelnika jest jasne, że też nazwałby go wielkim. Inaczej autor nie zgodziłby się opublikować książki w serii „Autorytety", której bohaterami byli między innymi Jan Paweł II, Jan Nowak-Jeziorański, Władysław Bartoszewski, Marek Edelman i Jerzy Giedroyc. Narracja Żbikowskiego odbiega od formuły współczesnej opowieści biograficznej. Historyk dominuje w niej wyraźnie nad biografistą. Kto spodziewał się biografii w rodzaju *Miłosza* Andrzeja Franaszka czy *Jerzego Giedroycia* Magdaleny Grochowskiej, może być nieco zawiedziony, a nawet przytłoczony ogromem materiału historycznego. Obfitość tego materiału wywołuje w takim czytelniku wrażenie pewnego zakłócenia proporcji. Ale inni czytelnicy mogą tę kompozycję przyjąć z wdzięcznością, gdyż wpisuje ona bohatera w kontekst, dziś coraz gorzej pamiętany i znany.

We wstępie do fragmentu opisującego drugą misję Karskiego (1940, Angers–Kraków–Warszawa) Żbikowski trafnie zauważa, że „dziś, po niebywale już długim okresie pokoju w Europie, zaciera się pamięć o patriotycznym heroizmie czasów wojny" (s. 14). W tym kontekście – utrwalania pamięci zarówno o wydarzeniach i organizacjach, jak i o dramatach indywidualnego doświadczenia, o „imionach bohaterów" – pada zdanie, że „ludziom zasłużonym dla Polski tak, jak Jan Karski można poświęcić całe książki, można też ich zasługi oddać w paru zdaniach" (131) – jak uczynił to w przypadku Karskiego Waldemar Grabowski, autor studium o polskiej administracji cywilnej w latach okupacji (ale kilkanaście zdań Grabowskiego o Karskim to i tak wyróżnienie, zaznacza Żbikowski, skoro autor musiał odnotować działalność aż 8 tys. osób, w większości poświęcając im, właśnie z powodu ograniczonej objętości, znacznie mniej miejsca niż Karskiemu).

Żbikowski poszedł pierwszą drogą. Napisał 500-stronicowe dzieło ku pamięci i chwale „bardzo zasłużonego dla konspiracji człowieka". W finale Żbikowski mówi o długu intelektualnym, jaki zaciągnął u Karskiego, z którym pracował przez trzy miesiące w 1998 r. i prowadził, podczas porządkowania jego spuścizny, wielogodzinne rozmowy. *Karski* ma być, „na tyle, na ile to możliwe", formą spłacenia długu. Autor spłaca ten dług bez, jak się wydaje, cienia wątpliwości, że Karski odegrał wybitną rolę i jako żołnierz emisariusz w służbie Rzeczypospolitej, i jako polski patriota zdolny do empatii w odniesieniu do Żydów polskich i europejskich w czasach Szoa. „[Walter] Laqueur porównał przebieg i znaczenie misji trzech kurierów – Jana Karskiego, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Tadeusza Chciuka – przypomina Żbikowski – jego zdaniem, to misja Karskiego miała największe znaczenie w przełamywaniu milczenia o zagładzie Żydów; równie ważnym wydarzeniem było opublikowanie

«Tajnego państwa» w 1944". Sam Karski podkreślał z kolei, że w akcję informacyjną na temat losu Żydów zaangażował się przed nim Stefan Korboński.

Piszący te słowa wchodził w dorosłe życie ćwierć wieku od wojny, nie mając bladego pojęcia o Zagładzie, choć jego ojciec, żołnierz AK w Warszawie, więzień Pawiaka i Gross-Rosen, był świadkiem narodowej katastrofy lat wojennych. O stosunkach polsko-żydowskich, polskim antysemityzmie, tragedii żydowskiej, istnieniu „Żegoty" dowiadywałem się stopniowo dzięki szczęśliwemu trafowi, który sprawił, że jako student polonistyki UJ w latach siedemdziesiątych zetknąłem się ze środowiskami powstającej wówczas opozycji demokratycznej oraz z kręgiem „Tygodnika Powszechnego". Prywatnym kamieniem milowym na tej drodze była praca nad przekładem *Eichmanna w Jerozolimie* Hannah Arendt, który zamówił u mnie krakowski Znak za prezesury Jacka Woźniakowskiego. Ale Jana Karskiego zobaczyłem i usłyszałem dzięki filmowi Lanzmanna wyświetlanemu bez cięć w peryferyjnym krakowskim kinie Mikro u schyłku lat osiemdziesiątych. Wrażenie z tamtej projekcji, z pierwszego w życiu kontaktu w takiej formie z Szoa, a wśród wielu aktorów filmowego dramatu i z samym Karskim pozostaje niezatarte, mimo upływu lat i poszerzenia mojej wiedzy na ten temat.

Było mi dane zetknąć się z Karskim we własnej osobie podczas jednej z jego wizyt w Polsce, w Krakowie, już po 1989 r. i zrobił na mnie wówczas podobnie mocne wrażenie, jak wtedy, gdy oglądałem go tylko na ekranie. Miałem też okazję opowiadać o Karskim w Izraelu podczas spotkań z nauczycielami opiekującymi się młodzieżą izraelską odwiedzającą Polskę oraz w kilku kibucach. Uczestnicy tych spotkań nie sprawiali wrażenia poinformowanych o sprawie Karskiego (w jednym z kibuców mocno starszy pan zapytał, czy w Polsce nadal działa Armia Krajowa, bo jego wnuk wybiera się do Polski, nie można go więc wystawiać na niebezpieczeństwo).

Z takim bagażem sięgałem po książkę Żbikowskiego. Nie zawiodłem się, choć spodziewałem się nieco innej opowieści. Żbikowski swoją narrację o Karskim umieszcza na bardzo szeroko opisanym tle historycznym i politycznym. Rusztowaniem są raporty emisariusza i jego książka *A Secret State* (*Tajne państwo*), napisana i wydana w Stanach Zjednoczonych w 1944 r. Dla zainteresowanych tematem nie są to nowości. Nowością jest jego ujęcie autorskie. Książka Żbikowskiego staje się przewodnikiem po fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego, dziejach jego powstawania, sporach temu towarzyszących w kraju i na wychodźstwie; otrzymujemy potężną dawkę informacji o podziemnych organizacjach oporu, ich liderach i działaczach, ewolucji poglądów między innymi w odniesieniu do tragedii żydowskiej. Ten pomysł na opowieść o Karskim wydaje się u historyka oczywistością. Na tle odmalowanym przez Żbikowskiego widać lepiej uwarunkowania, wyzwania i uwikłania misji kuriera.

W ujęciu Żbikowskiego Karski wychodzi z nich z tarczą, choć nieraz lawiruje między obowiązkami propagandysty wojennego a głosem własnego wrażliwego sumienia, między apolitycznością oczekiwaną od żołnierza i funkcjonariusza państwowego a rosnącą niechęcią do obozu sanacyjnego, wreszcie między swoją

wojenną biografią Polaka wiernego Rzeczypospolitej a lojalnością względem nowego kraju zamieszkania i obywatelstwa, Ameryki. Na czytelniku niebędącym historykiem fragmenty opisujące te zmagania, w których kształtowała się polityka „żydowska" – a raczej różne polityki względem sprawy żydowskiej, gdyż panował tu znaczny pluralizm ocen i postaw, dobrze pokazany w książce – robią wrażenie dość przygnębiające.

Misja Karskiego, jeśli rozumieć przez nią także mobilizację wolnego świata do pomocy ginącym masowo Żydom, zakończyła się fiaskiem. Są naturalnie racjonalne polityczno-strategiczne powody tego fiaska i książka zawiera ich przegląd. Sprowadzają się do zachodniej logiki wojennej, nakazującej osiągnąć cel, czyli pokonać Hitlera, ale tak, by chronić, na ile to możliwe, zasoby ludzkie i materialne Ameryki i Wielkiej Brytanii, dyskredytować moralnie hitleryzm i nie antagonizować Rosjan, bez których osiągnięcie tak zdefiniowanego celu byłoby niemożliwe. Przyjęcie takiej koncepcji wojny wykluczało działania, o które apelowali przedstawiciele mordowanej w okupowanej Polsce społeczności żydowskiej. Nie dlatego, że było to niemożliwe fizycznie, lecz dlatego, że było to niemożliwe politycznie, gdyż wymagałoby zmiany koncepcji, a na to nie było ani zgody elity władzy, ani woli w ośrodkach propagandowych.

Podobnie rzecz się miała i w Polskim Państwie Podziemnym, polskich elitach politycznych, w polskim społeczeństwie. Lektura cytowanych przez Żbikowskiego wojennych dokumentów na ten temat pokazuje, że w ścieraniu się poglądu, iż tragedia żydowska nie może być przez stronę polską przedstawiana ze szkodą dla narodowych interesów polskich (czyli tak, by przykuwała większą uwagę i budziła większą empatię niż tragedia Polaków), z poglądem, że jest to najważniejsze wydarzenie wojenne o niebywałych konsekwencjach ludzkich i moralnych, ten drugi pogląd na Zagładę nie mógł się przebić do głównego nurtu ówczesnej polityki i propagandy.

Dramatyzm tej sytuacji Żbikowski pokazuje przejmująco, ale bez ferowania ocen ogólnych. Otrzymujemy wielowątkowy, wielowymiarowy opis zmagań o Polskę, a w ich ramach politycznych i moralnych zmagań ze sprawą ludobójstwa na Żydach. Ich elementem są próby zwalczania polskiego antysemityzmu, przedstawione wnikliwie i znów zmuszające do niewesołych refleksji ze współczesnej perspektywy. Z perspektywy publicysty, a to jest moja perspektywa, wygląda na to, że antysemityzm różnych odcieni i w różnych wydaniach miał istotny wpływ na decyzje polityków polskich i zachodnich podejmowane podczas wojny w odniesieniu do sprawy żydowskiej. Polityk nie musiał być antysemitą, wystarczy, że zakładał, iż antysemickie są nastroje społeczne, a on nie może nie brać ich pod uwagę. Taki „realizm" czy „pragmatyzm" *de facto* przekreślał możliwość spełnienia misji Karskiego w jej części „żydowskiej".

Dla publicysty i dziennikarza interesującego się Zagładą tutaj zaczyna się opowieść, której w książce Żbikowskiego nie znajdzie. Historyk raczej nie uprawia publicystyki, nie wdaje się w dywagacje na temat psychologii jego bohaterów. Tymczasem współczesny czytelnik stawia sobie pytania także z tej dziedziny.

Narracja Żbikowskiego pokazuje, kim był Karski jako patriota i żołnierz – „nasza duma z jego postawy winna być tak wielka, jak wielkim wyjątkiem w czasach wojennego horroru był Jan Karski" (s. 12). Słusznie autor przypuszcza, że dla niektórych ważne będzie też pytanie, „dlaczego takich Karskich mieliśmy w latach okupacji tak niewielu, choć nie brakowało nam bohaterów i można zaryzykować opinię, że byliśmy jednym z najbitniejszych narodów w tej wojnie" (*ibidem*). W jakimś stopniu książka na to pytanie odpowiada, choć nie wprost, lecz raczej przez dostarczenie czytelnikowi materiału do samodzielnego wyciągnięcia wniosków. Zapewne w tak pomyślanej książce innej możliwości nie było, bo przecież to pytanie wymaga osobnej wielkiej pracy badawczej, która zresztą trwa i rozwija się między innymi w Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy IFiS PAN. Jest to pytanie o to, co współcześnie nazwalibyśmy może empatią, a ściślej brakiem empatii wobec Żydów idących na zagładę, podobnie jak wobec tych, którzy z niej ocaleli. Akurat Karskiemu tej empatii nie brakowało i to właśnie, choć nie tylko to, sprawia, że dla dzisiejszego czytelnika, jest on postacią frapującą.

Jak do tego doszło, jaki miała w tym udział jego żarliwa wiara katolicka, jak formował go kontakt ze środowiskiem Frontu Odrodzenia Polski, a zwłaszcza z Zofią Kossak-Szczucką, jaka droga duchowa prowadziła Karskiego do deklaracji, że dzień 12 maja 1994 r., kiedy przyjął obywatelstwo honorowe Państwa Izrael, był „najdumniejszym i najbardziej znamiennym" dniem jego życia? Co myślał o rosnącym za jego długiego życia dorobku badaczy Zagłady w Stanach Zjednoczonych, Izraelu, Polsce? Albo o odbudowie stosunków polsko-żydowskich za pontyfikatu Jana Pawła II i po powstaniu III RP? W jakim stopniu akceptował rolę autorytetu, jaką przypisano mu po jego ponownym „odkryciu" za sprawą Eliego Wiesela i Claude'a Lanzmanna?

To tylko niektóre z pytań, jakie przychodzą na myśl uważnemu czytelnikowi *Karskiego*. Książka pomyślana tak, jak opracowanie Andrzeja Żbikowskiego nie może na nie odpowiedzieć. Jego opowieść nie jest biografią. Sprawom prywatnym, rodzinnym, relacjom emocjonalnym poświęca ona niewiele uwagi. Porucznik Karski przesłania Jana Kozielewskiego. Na pełną opowieść o Karskim – równie solidną jak książka Żbikowskiego, ale rozbudowaną do biografii – czekamy.

Adam Szostkiewicz